

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

Pan Tadeusz.

(WSTĘP)

Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdo-
Widzę i opisuje, bo tęsknię po tobie. [bie
Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mię dziecko do zdrowia powróciłaś cudem —
Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu, —
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!
Tymczasem, przenoś moję duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych do tych łąk zielonych
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pala,
A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zieloną — na niej z rzadka ciche grusze siedzą.



Adam Mickiewicz.

I.

Ten największy polski wieszcz urodził się
w Nowogrodku na Litwie dnia 24 grudnia
(w gwiazdkę) 1798 r. Będąc dzieckiem, zachorował ciężko. Pobożna matka ofiarowała go

pod opiekę Najśw. Maryi Panny i oto ozdrowiał
chłopczyzna, że mógł pieszo podziękować Bogu za
wrócone zdrowie. Już zatem w najpierwszej
młodości widoczna łaska Boża nad tym wybran-
cem naszego narodu czuwała. Rodzice jego nie
posiadali wprawdzie znacznego majątku, jednak-
że mieli tyle, że udzielili dzieciom starannego
wykształcenia. Uczył się Adam w rodzinnym
mieście Nowogrodku u XX. (księży) Dominika-
nów, a że był bardzo pilnym, przeto uczynił
wielkie postępy w naukach. Nauczył się miano-
wicie po łacinie i po grecku, poświęcał się też z
upodobaniem fizyce, a niepotrzeba dodawać, że
usilnie się starał, aby władać płynnie językiem
ojczystym. Razu pewnego na widok pożaru na-
pisał piękny wiersz, który nauczyciel polskiego
języka Jacyna pochwalił.

Roku 1815 udał się Mickiewicz na wszech-
nicę czyli uniwersytet do Wilna, gdzie z ca-
łym zapałem młodzieńczego wieku rzucił się do
źródła nauk, aby ugasić pragnienie ducha.
I największe zdolności mały lab żadnego owocu
nie wydadzą, jeżeli ich usilna nie rozwinie praca.
Tam w Wilnie zawarł Mickiewicz ścisłą przy-
jaźń z szlachetnym Zanem, którego pamięć po-
winna być drogą polskiej młodzieży.

Roku 1820 osiadł Mickiewicz w litewskim
mieście Kownie, gdzie został profesorem przy
gimnazjum. Lubił tam chodzić do przesłizanej
doliny, w której rosły wspaniałe drzewa i cudne
kwiaty, aby szukać natchnienia do pieśni. Dolinę
tę nazwano później na jego cześć: „Dolina
Mickiewicza O niej pisze Mickiewicz w „Grażynie“:

„Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kiedy Rusalek dłoń wiosną i latem
Sciele murawę, krasnym dzierzgą kwiatem:
Jestto dolina najpiękniejsza w świecie!”

W Kownie napisał Mickiewicz pierwsze
swoje ważniejsze plody poetyczne, które wyszły

drukarni w Wilnie w 1822 r. Znajdują się w tym zbiorze: „Powrót taty“, „Kurhanek Maryli“, „Lilie“, „Dudarz“, „Trzech Badrysów“, „Switez“, „Pani Twardowska“ i inne piękne poezye, które od razu wslawiły imię poety. Wkrótce opuścił Mickiewicz Kowno i udał się znowu do Wilna, aby pracować dalej nad swoim wykształceniem i aby się połączyć z kochanymi przyjaciółmi. Uczniowie wszechnicy wileńskiej zawiązali pod przewodnictwem Zana różne towarzystwa a mianowicie związek „Promienistych“, aby żyć cnotliwie, uczyć się pilnie i aby kochać kraj ojczysty. Także Mickiewicz należał do tych młodzieńczych związków zachęcając swolich towarzyszy pięknymi pieśniami do wzniosłych czynów. Towarzystwa te ściągnęły na siebie srogie prześladowanie rządu rosyjskiego. Więziono biedną młodzież i karano srogo za to, że chciała żyć cnotliwie i pracować dla dobra kraju. I Mickiewicza wtrącono do więzienia. Smutnie jest być pozbawionym wolności. Kto nie był w więzieniu, ten nie pojmie utraty swobody, tak jak zdrowy człowiek nie zna wartości zdrowia. Ale więzienie jest dobrą szkołą dla więźniów. gdyż hartuje ich dusze i usposabia do wzniosłych czynów. Nie jeden już we więzieniu stał się lepszym człowiekiem. Każde, by też najdroższe nieszczęście, może się stać dla ludzi źródłem szczęścia, jeżeli zeń korzystać zechcą i umieją. Mickiewicz pozostając w więzieniu stawał się coraz doskonalszym, gdyż starał się go użyć na dobre. Napisał on następujące wiersze o błogich skutkach samotności w więzieniu:

„Samotność mędrców mistrzyni:
I ty w samotnem więzieniu,
Jako prorok na pustyni,
Dumaj o twem przeznaczeniu.“

W innym miejscu tak się odzywa:

„Ludzie! każdy z was mógłby samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwalać i podzwigać trony!“

Z więzienia poszedł Mickiewicz na wygnanie, taki bowiem padł wyrok, że on i towarzysze jego mieli opuścić kochaną ojczyznę i udać się w głąb Rosyi. Już na odjeździe wpisał na prośbę przyjaciela w imienniku narzeczonej tegoż następujące słowa:

„Nieznamojem, dalekiej, nieznany, daleki,
Kiedy nas jeszcze dalej losy chcą rozegnać,
Posyłam, by cie razem poznać i pożegnać!
Dwa razy: „Witam Cię! — Bądź zdrowa na wieki.“
Tak wędrowiec, zbłąkany w alpejskim parowie,
Piosnką chce nudnej drodze przyczynić wesela;
A kiedy nie ma komu śpiewać serce wdowie,
Śpiewa piosnkę kochance swego przyjaciela,
Lecz nim piosnkę przepędzą echa ku jej stronie,
Może już podróżnego wieczny śnieg pochłonie.“

O dobrym kmiotku i jego synu Niespodzianku i o Madeju.

— Widzisz więc młodzieńcze — mówił dalej Madej do Niespodzianka — że żaden może panujący tyle bogactw nie posiada, a jednak coś mi po nich?... jak najlichszy robak czolgam się w prochu moich wspomnień a każde jak ognistym sztyletem przeszywa!... bracia moi wszyscy wyginęli; jednych ścięto, drugich powieszono, inni polegli i przynajmniej nie czują okropności życia, przeciążonego tyłu zbrodniami; ja jeden tylko żyję, liczbę już lat moich straciłem i zawsze napróżno śmierci wzywam... wzdryga się widać spojrzeć mi w oczy!... Od ludzi strach mnie goni, a pamięć życia tak okropne zadaje katusze, że poniesieniem tysiąca śmierci chciałbym się wykupić od nich, gdyby te śmierci śmiercią sprawiedliwego być mogły!... Są to zapewne skutki przecięcia kary wiecznej jaka mnie czeka po zgonie.. kiedy więc będziesz w piekle, zapytaj się co mnie tam czeka i idąc tąd napowrót, opowiesz mi to na tem samem miejscu, gdzie niecierpliwie na ciebie czekać będę.

Ze zwieszono w dół głową Madej pozostał, a Niespodzianek dalej poszedł.

Przybywszy do bram piekła, Niespodzianek uderza w nie trzykroć kropidłem, otwierają się z łoskotem, wchodzi wewnątrz i na środku staje.

Do dwunastu żelaznych łańcuchów przykuty, stoi tam w wiecznych płomieniach gorejąc moczarny duchów piekielnych, władca ciemności... lucyper.

Dwunastu szatanów stoi koło niego ze stalowymi pilami, każdy piluje jeden łańcuch żelazny i przez cały rok nieustannie pilując, już ma go przepiłować i moczarny piekiel z więzówby się uwolnił, by potem panowanie swoje nad światem rozciągnąć: gdy oto na Zmartwychwstanie Pańskie rozlegnie się uroczysty głos pierwszego „Alleluja!“ i łańcuchy znowu się zrosną, a dwunastu szatanów, z jękiem i ze zgrzytanem zębów, nigdy nieskończoną swą pracą znowu rozpoczynają.

Od miejsca, gdzie stoi lucyper przykuty, do dalszych otchłani piekielnych prowadzą trzy bramy z napisem: nad pierwszą „karanie za ciemieństwo kmiotków“, nad drugą „męczarnie za lzy ludzkie“, nad trzecią „katusze za krew niewinną.“

Niespodzianek rzuciwszy okiem po piekło, zakreśli koło święconą kredą, staje na środku, który krzyżem świętym przeżegnał i w lewej ręce trzymając kropidłem z wodą święconą i umaczał w niej kropidło i zaczął lucypera i jego szatanów kropić!

Zaruszyli się szatani, zasykali jak węże, rzucili się ku przybyszowi, lecz nie mogąc zakreślonego koła przekroczyć, z krzykiem i wrzaskiem rozpierzchli się w różne strony. Niespodzianek ciągle kropi a kropi i gdy na czoło lucypera spadła kropla wody święconej, mocarz ciemności jęknął i ogromnym głosem zawołał:

— Czego chcesz od nas?

— Zwróćcie mi zapis na moją duszę!

Lucyfer chwycił za trąbę miedzianą, którą dźwigali na sobie pierwsi cztery szatani i zatrąbił do bramy pierwszej. Wyleciało ztamtąd mnóstwo diabłów i na rozkaz swego władcy, by wnet oddali zapis na duszę Niespodzianka... odpowiedzieli, że go nie mają.

Niespodzianek znowu zaczął kropić wodą święconą a lucyfer chwyciwszy za trąbę srebrną, którą drudzy czterej szatani dźwigali zatrąbił do bramy drugiej. Zbiegła się wielka moc innych diabłów i oświadczają, że i oni o tym zapisie nie wiedzą.

Znowu zanurzył Niespodzianek kropidło do kropielnicy i zaczął lucypera, szatanów i diabłów kropić. Rozległ się krzyk wielki, aż piekło zadrzżało, a lucyfer chwyciwszy trąbę złotą, którą dźwigał czterej ostatni, zatrąbił do bramy trzeciej.

Wielkim pędem przylatuje óma czartów zaspanych i czekają rozkazu lucypera.

— Oddajcie zapis na duszę Niespodzianka!

Wszyscy spojrzeli po sobie i zaczęli się wymawiać, że takiego zapisu nie mają.

Niespodzianek brał się znowu do kropienia, a lucyfer zatrąbił we wszystkie trzy trąby razem i z najgłośniejszych zapadlin piekła przybiega diabeł kulawy, zezowaty i łysy i stanął przed lucyferem.

— Zwróć Niespodziankowi zapis na jego duszę. Diabeł kulawy zaczął się krtusić, mającący, rudym ogonem takt do piekła wybijać, a lucyfer z gniewem zawołał:

— Oddaj!

Skrzywił się diabeł, jak gdyby pianie koguta posłyszał, lub koł osinowy na grzbiecie poczuł... sięgnął ręką za cholewę, dostając zwitek pergaminu, rozwinął, okazał i oddał. Niespodzianek wziął swój zapis i uradowany już miał odchodzić, gdy lucyfer rzekł do diabła kulawego:

— Masz szczęście, żeś się dłużej z oddaniem nie cigała... kazałbym cię na Madejowe łoże zaprowadzić. Niespodzianek całkiem był zapomniat o Madeju, obróciwszy się więc znowu do lucypera, jeszcze raz kropnął wodą święconą i rzecze:

— Każ mi to łoże pokazać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Modlitwa za umierającego ojca

Dziateczki! Chcę wam dziś opowiedzieć zdarzenie, na które własnymi patrzałem oczyma. O smutna to bardzo historia!

Oto tam na poddaszu w małej komóreczce leży ojciec na łóżu śmiertelnym. Rano był lekarz i oświadczył, że stan zdrowia coraz się więcej pogarsza a on już pomódz nie może. „Przywołajcie mu tylko księdza“, radził, odchodząc. Głośnym płaczem wybuchły matka i dzieci. Posłano po księdza, który też zaraz przybył, ale, och! ojciec o księdzu słyszeć nie chciał, nie chciał się on spowiadać. Smutny wyszedł ksiądz z pomieszkania owego człowieka. Zanim jednak opuścił ów dom wstąpił do izdebki, gdzie dzieci zebrane były. „Módlcie się kochane dziateczki“, rzekł, „żeby Pan Bóg ojca waszego oświecił“. I dzieci go usłuchały. Uklekły przed obrazem Ukrzyżowanego Zbawiciela i modliły się z łzami za umierającego ojca. Do każdego Ojciec nasz dodawały słowa: „O Maryo bez zmyśły grzechu pierworodnego poczęta, módl się za naszym kochanym ojczuskiem, aby się nawrócił! O, Maryo, ucieczko grzeszników, módl się za nim! O Panie Jeza, przez Twoją gorzką męką i śmierć nawróć naszego drogiego ojczulka!“

I modlitwa niewinnych dobrych dziatek przebiła niebiosą. Ojciec słyszał przez drzwi modlitwę swoich dzieci. Serce jego zaczęło topnieć niby wosk i poważne myśli zaczęły się w niem budzić. „I czemuż to się ja nawrócić nie chcę“, rzekł sam do siebie, „czyż przyjemniejsze mi ma być piekło, niż pojednanie się z Bogiem? Czego się ja mam spodziewać od sprawiedliwego sędziego, gdy stanę przed jego tronem?“ a do ludzi znajdujących się w izdebce, rzekł: „Zaproszcie do mnie księdza!“ W tej właśnie chwili wszedł kapłan, aby chorego ponownie odwiedzić. Uprzejmie powitał go chory i powiedział: „Dobrze, że ksiądz dobrodziej przyszedł, chciałbym się jednak wyspowiadać zanim umrę!“ Przyjąwszy z wielkim żalem i pobożnością sakramenta święte, oddał Bogu ducha. Dzieci bardzo płakały, ale jednak miały tę błogą nadzieję, że Bóg duszę ich Ojca przyjął do przybytków swoich.

Przykład ten pokazuje wam, moi mali przyjaciele, jak potężną i silną jest modlitwa niewinnych i dobrych dziatek. We wszystkich waszych zatem potrzebach udawajcie się i wy z gorącą modlitwą do Pana Jezusa i do Najśw. Mateczki Jego a i wasza prośba wysłuchaną zostanie.

Ojciec Bogumił.



Prządka — Tkaż.

Len i konopie rwą i moczą w wodzie, suszą na słońcu i w piecach; cierlicami pazdierzce odłamują i szczotką czeszą. Len wiąże prządka do kręta, lewą ręką nć wyciąga, prawą poprawia, a nogą koło u kołowrotka obraca. Potem wije nici na cewkę, meta na motowidło i wyrabia parniki albo przedziona. Z nici wyrabiają pończochy, płótno, siecie itp.

Tkacz czyli płóciennik rozwija przedzę i na wał ją owija. Za krosnami siedząc przebiera nogami na podnózkach, rozdziela osnowę, przerzuca czolenko, na którem jest watek, przybija płochą i tak robi płótno, serwety, ręczniki, które potem bielą, rozpościerając na murawie i wodą na słońcu polewając.



Pajacek.

„Pajacek tak mały, a tak ślicznie przedzie, O! jakaż to siateczka doskonała będzie!” —
Mówiła raz pszczołka: „Jak lekka, jak cienka! I człowiekaby tego nie zrobiła ręka.
Zazdroszczę ci pajaczkę, skąd tu zręczność taka? Kto też tego nauczył biednego robaka?” —

„Dziwno mi,” pajacek pszczołce odpowiada,
„Ten się dziwi, co równy taleńcik posiada.
Kto mnie tego nauczył? pytasz się? o! Boże!”

Ten, co wszystko utworzył i co wszystko może;
Ten, co mi dał i serce i instynkt i oczy,
Ten, co wszystko na świecie rozwija jednoczy. —
„Prawdę mówisz, pajaczkę! pszczołeczka dodała,
Jam sobie z jego łaski domek zbudowała;
Jam z kwiateczków słodkiego narobiła miodu,
Żyję sobie szczęśliwie, nie znam biedy, głodu.
O! dzięki nieskończone, chwała jemu będzie,
Że pszczołka robi miodek, i pajacek przedzie!”

Od meich dziateczek.

Bardzo ładnie i bezbłędnie odpisali mi zadana „Piosnkę młynarza” następujący mali przyjaciele: Otylia Dalecka, Marta Głowczewska, Robert Kreft, J. Pelpliński, Marya Samson, Marta Deja, Pelagia Kiedrowska, Janek i Paweł Swiata, Jan Piechocki, Stefcia Gabryś, Monika Kaszuba, Paulina Jadwiga i Maryanna Skrzypkowska, Cecylia Reszka, Monika, Aleksander i Antoni Nastala.

Opóznili się zeszyłem razem z przestaniem odpisu: Kazimierz Gruchała i Janek Sawicki. Musicie się tak moje dziateczki urządzać, żebyście w niedzielę we wolnym czasie wierszyk odpisały a w poniedziałek go oddały na pocztę. Serdeczny liścik obok wierszyka napisała do mnie Bronisia Bytkowska, który tu poniżej podaje:

Redaktor odpowiedz, Wojciech Wróblewski w Gdańsku, Drukarnia i nakładem Gazety Gdańskiej G. m. b. H. w Gdańsku.

Kochany Ojciec Bogumile!

Czytając nieraz „Aniola Stróża” od naszego sąsiada p. Szyzewskiego, czułam nieopisaną radość z tego, że jeszcze ktoś zawsze o polskiej diatwie pamięta. Oby Pan Bóg raczył nam takich dobrych polskich panów jak najdłużej przy zdrowiu i życiu utrzymać. Te ładne wierszyki są nieraz tak rzewne, że aż się na płacz zbiera. Aby się więc także do czytelników „Aniola Stróża” przyłączyć, prosimam moich kochanych Rodziców, aby zapisali „Gazetę Gdańską”, i wysłuchali mojej prośby. Z radością teraz odpisywać będę te piękne wierszyki, które kochany Ojciec w „Aniele Stróżu” umieszczać będzie.

Serdecznie pozdrawia kochanego Ojca jeszcze dotąd nieznana czytelniczka

Bronisława Bytkowska.

Bardzo mi liścikiem Twoim ucieszyła, moja Broniu. Ucz się pilnie naszej pięknej mowy we wierszykach, ucz jej się w historii naszego narodu, ucz się jej i w polskich powieściach, a sprawisz tem wielką radość Twoim zacnym rodzicom i mnie, który was drogie dzieciętki polskie, całem sercem ukochałem.

Od Ojca Bogumila.

Bronisławowi Bork. Zapomniałeś, Bronisiu, o odpisaniu wierszyka. Wprzód zadanie, a potem dopiero rzeczy potoczne. Zdaję mi się, że „Słowiczkiem” sprawiłem Tobie miłą niespodziankę, z którego też jak najczęściej korzystać będziesz.

* * *

A teraz na przyszły raz nauczcie mi się dobrze na pamięć a potem bezbłędnie napiszcie mi ten oto tu podany wierszyk:

Modlitwa polskiego dziecka.

W imię Ojca — w imię Syna,
I świętego Ducha!
Polska modli się dziecięcina,
A Pan Bóg ją słucha.

W oczach dziecka dwie łzy duże,
Wiara w każdym słowie:
„Ojciec — błaga — coś jest w górze,
Daj Ojczyźnie zdrowie!”

„Pobłogosław dłońmi swemi
Mą ojczystą strzechę,
A mnie dozwól dla mej ziemi
Urósć na pociechę.”

Tak schylone nad posłaniem
Dziecię z Bogiem gwarzy;
A Bóg słucha z pobłażaniem
Na ojcowskiej twarzy.

Słucha... zważa każde słowo...
Zadumał się... myśli...
I nad dziecka jasną głową
Znak zbawienia kreśli.

Za ładne i bezbłędne odpisanie tego prześlicznego wierszyka prześle wam znów nagrodę

Wasz Ojciec Bogumił.